

*Edith Stein*



Joanne Mosley

EDYTA STEIN –  
KOBIEȚA MODLITWY



Flos Carmeli  
Poznań 2012

Edith Stein: Woman of Prayer  
Originally published in English by Gracewing Publishing,  
Leominster, England  
© Joanne Mosley 2004  
© FLOS CARMELI, 2012

*Tłumaczenie*  
Beata Moderska

*Redakcja*  
Wojciech Ciak OCD

*Konsultacja naukowa*  
Małgorzata Grzywacz

*Korekta*  
Zofia Błajek

*Imprimatur*  
Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny  
Poznań, dn. 30.03.2012 r., N. 1678/2012

*Nihil obstat*  
O. prof. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor  
Poznań, dn. 29.03.2012 r.

*Imprimi potest*  
Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał  
Warszawa, dn. 12.04.2012 r., L. dz. 80/P/2012

*Wydawca*  
FLOS CARMELI Sp. z o.o.  
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań;  
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47  
e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)  
[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

ISBN 978-83-62536-52-8

# SPIS TREŚCI

PROLOG	7
--------	---

## CZĘŚĆ I WZORCE W ŻYCIU EDYTY

ROZDZIAŁ PIERWSZY POSZUKIWANIE PRAWDY	13
--	----

ROZDZIAŁ DRUGI PRAWDA KRZYŻA	27
---------------------------------	----

ROZDZIAŁ TRZECI BŁOGOSŁAWIONA PRZEZ KRZYŻ	43
--	----

ROZDZIAŁ CZWARTY NAJWYŻSZA OFIARA	55
--------------------------------------	----

## CZĘŚĆ II NAUCZYCIELE MODLITWY

ROZDZIAŁ PIĄTY JEZUS: EMPATIA W MODLITWIE. „INNY”	75
Ukształtowana na podobieństwo Chrystusa	76
Eucharystia	78
Empatia z Jezusem w Eucharystii	79
Ewangelie	81
Empatia z Jezusem w Ewangeljach	83
Cicha modlitwa	86
Współczucie z Jezusem w modlitwie	88

ROZDZIAŁ SZÓSTY MARYJA: NASZ WZÓR I MATKA	93
Wzór kobiecości	95
Wzór żony i matki	98
Wzór dla kobiety pracującej zawodowo	100
Wzór kobiety konsekwentnej	103
Macierzyństwo łaski, a nie natury	104

Wzór Kościoła	106
Matka Kościoła, Matka nas wszystkich	108
<b>ROZDZIAŁ SIÓDMY</b>	
<b>KRÓLOWA ESTERA: WSTAWIENICTWO I NARÓD ŻYDOWSKI</b>	113
Historia Estery	114
Wzrastająca świadomość	115
Nowa Estera	117
Wstawiennictwo jako kroczenie i stanie	120
Wstawiennictwo jako modlitwa serca	122
Kwestia żydowska	123
Naród żydowski a Mesjasz	125
Naród żydowski i Kościół	126
Naród żydowski a zbawienie	127
Świętych obcowanie	128
<b>ROZDZIAŁ ÓSMY</b>	
<b>ŚWIĘCI KARMELU – ŚWIĘTOŚĆ DLA WSZYSTKICH</b>	131
Eliasz: „nasz święty ojciec”	132
Św. Teresa: „nasza święta matka”	141
Św. Jan od Krzyża: „nasz drugi ojciec i brat”	151
Mała św. Teresa: „nasza droga siostra”	158
Powszechna rodzina karmelitańska	165
<b>EPILOG</b>	
<b>SŁOWA EDYTY</b>	169
Droga modlitwy	169
Modlitwa i Kościół	170
Czas na modlitwę	170
Odpoczynek i bezpieczeństwo	171
Za dnia i we śnie	171
<b>WYKAZ SKRÓTÓW</b>	
Prace Edyty Stein:	173
Pozostałe skróty	174
<b>DZIEŁA O EDYCYE STEIN</b>	176

## PROLOG

Był niedzielny poranek, tuż przed dziesiątą. Właśnie rozpoczęłam swój pierwszy wykład o Edycie Stein. Spojrzałam na pełne oczekiwania twarze i powiedziałam: „Właśnie dzisiaj odbywa się kanonizacja Edyty Stein”.

Był 11 października 1998 roku. Na placu Świętego Piotra w Rzymie zgromadziły się tłumy. Ale tutaj, w dalekim, cichym zakątku Oxfordshire, nowa święta wciąż była mało znana. Chciałam, aby ją poznano. Ale od czego zacząć? Tak wiele jest powodów jej wielkości, że wymienianie ich grozi sprowadzeniem wszystkiego do recytowania długiej listy określeń: Żydówka i doktor filozofii, konwertytka i pisarka, wykładowca i feministka, karmelitanka i ofiara Auschwitz. Nawet po jej śmierci lista ta nadal się wydłużała: święta i męczennica, współpatronka Europy i doktor Kościoła. Sądzę jednak, że istnieje jedno określenie, które obejmuje wszystkie pozostałe i oddaje najgłębszą istotę Edyty Stein: *kobieta modlitwy*.

Gdziekolwiek się w życiu znalazła, emanowała głębią. W domu, w klasie, podczas spotkań z przyjaciółmi czy prowadząc wykłady. Pragnęła wstąpić do Karmelu zaraz po swym nawróceniu, ale musiało jeszcze upłynąć dwanaście lat, nim marzenie to się spełniło. Podczas tych lat Edyta pogłębiła swe rozumienie więzi pomiędzy modlitwą a życiem w świecie. Dzieliła się tą wiedzą z innymi. W 1928 roku, kiedy już od sześciu lat była katoliczką, tak pisała do [siostry Kaliksty Kopf,] jednej ze swych przyjaciółek:

Bezpośrednio przed – i jeszcze długo po moim nawróceniu myślałam, że prowadzić życie religijne oznacza porzucić wszystko, co

ziemskie, i żyć tylko myślami o rzeczach Bożych. Stopniowo jednak zrozumiałam, że na tym świecie żąda się od nas czegoś innego; nawet wiodąc życie kontemplacyjne, nie wolno zrywać kontaktu ze światem. Sądzę nawet, że im głębiej ktoś zanurzył się w Bogu, tym więcej, w tym samym duchu, musi „wyjść z siebie”, tj. wchodzić w świat, by mu nieść życie Boże<sup>1</sup>.

Edyta miała świata coś szczególnego do zaoferowania. Nie znaczy to, że była świadoma wpływu, jaki wywierała. Mówi się czasem, że cnota jest jak perfumy: wszyscy wokół czują ich zapach, oprócz tego, kto pachnie! Jej spokój, tak udzielający się innym, nie oznaczał, że nie dostrzegała swych ludzkich potrzeb: „Kobiece dusze są tak pełne zamieszania”. Myliliśmy się, sądząc, że jej modlitwa była nieustannym trwaniem na wyżynach kontemplacji i płomiennego wstawiennictwa. Była jej podstawową techniką przetrwania w codziennym kieracie: zaczynała o świcie, a kończyła tuż przed północą. Budziła się rano w poczuciu paniki. Jak podołać temu wszystkiemu? Mówiła wtedy sobie: „Spokojnie! Teraz nic nie może zakłócić mi spokoju, gdyż pierwsza godzina poranna należy do Pana”.

Myślę, że to właśnie stanowi klucz do jej wszystkich modlitw: całkowite zanurzenie w Bogu, które umożliwia dystans do zmartwień, wspomnień, a nawet bezpośredniego otoczenia. W tym samym liście z 1928 roku udziela następującej porady:

Trzeba dojść do tego, że w końcu osiągnie się jakiś cichy kącik, w którym można będzie przebywać z Bogiem tak, jakby poza tym nic w ogóle nie istniało. I tak codziennie<sup>2</sup>.

Efekty jej modlitw były zadziwiające. Zawsze, gdy czuję palącą potrzebę jakiegoś wzoru do naśladowania, wracam ponownie do relacji z pobytu Edyty w obozie koncentracyjnym w Westerbork. Widok musiał być przerażający: druty kolczaste, strażnicy, żołnierze z karabinami, przejmujące

---

<sup>1</sup> ESGA 2, L 60, s. 125-126.

<sup>2</sup> Tamże, s. 126.



brzydota baraki, wszędzie wokół twarze naznaczone cierpieniem i strachem. I wtedy, w polu widzenia jednego z naczynych świadków, pojawia się Edyta: rozmowa z nią wydała mu się „jak podróż do innego świata, w którym przez moment Westerbork nie istniał”. Edyta Stein, kobieta, którą opisał jako: „chodzącą, rozmawiającą i modlącą się... jak jakaś święta”, tak bardzo przepelniona była obecnością Boga, że eliminowała obecność otaczającej rzeczywistości – tym razem dla innych ludzi. W świecie nienawiści i zamieszania była widocznym znakiem miłości.

Będąc kobietą modlitwy, była także osobą pełną ideałów. Nie przeszkodziło jej to wcale być realistką – twardo stąpającą po ziemi, obiektywną, szukającą tylko prawdy. Realizm potrzebuje ideałów: bez nich ryzykujemy, że wzrok utkwimy zbyt nisko. Ideały prowadziły Edytę jak gwiazdy: prawda, Krzyż, ofiara jako pełnia miłości. W konsekwencji tych ideałów „rzeczy” stanowiły idealne „postacie”: począwszy od Jezusa, którego obraz miała „nieustannie przed oczyma”, Maryję Dziewicę, królową Esterę i świętych Karmelu. Postacie te były jej punktami orientacyjnymi, odgrywającymi zasadniczą rolę w życiu i modlitwie: wydobywały z niej coś już obecnego i wracały we wzbogaconej formie. Zawdzięczała im bardzo wiele. Ja także zawdzięczam bardzo wiele Edycie Stein: jej prawości i miłości, sile i współczuciu, serdecznej radości i iskrzącego poczucia humoru – całej jej osobowości.

Jestem dłużniczką wielu osób. Siostra Paula Coulbois OSB, którą spotkałam w 1992 roku w Orleanie i która jako pierwsza powiedziała mi o Edycie Stein. W następstwie tego spotkania wzięłam udział w rekolekcjach dotyczących Edyty, podczas których miałam szczęście spotkać Pat Lyne OCDS, teraz autorkę biografii zatytułowanej: *Edith Stein Discovered*. Pat podzieliła się ze mną swą wieloletnią fascynacją osobą Edyty. Ojciec Matt Blake OCD oraz ci wszyscy, którzy pozwalali mi mówić o Edycie Stein zasługują na moje najszersze podziękowania; jestem wdzięczna moim słuchaczom za ciekawe i wzbogacające głosy w dyskusjach. Na ko-

## PROLOG

niec pragnę wyrazić swą wdzięczność za wieloletnią pomoc Niemieckiemu Towarzystwu Edith Stein, za ogrom najnowszych informacji dotyczących spraw związanych z Edytą; Sandrze Pooley za zaopatrzenie Karmelińskiej Biblioteki w Oxfordzie we wszystkie niemieckie książki napisane przez Edytę Stein i książki o niej, które pragnęłam przeczytać; oraz mojej matce, która cierpliwie przepisywała szkice do tej pracy i była moim najlepszym, choć surowym, krytykiem.

CZĘŚĆ I  
WZORCE W ŻYCIU EDYTY



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

# POSZUKIWANIE PRAWDY

Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział<sup>1</sup>.

Słowa te zostały napisane przez Edytę Stein retrospektywnie, wiele lat po jej nawróceniu. Wskazują one na jej największą pasję życia: prawdę i poszukiwanie prawdy. Pasja ta przejawiała się w całej jej osobowości. W obozie koncentracyjnym w Westerbork, na przykład, pewien urzędnik, którego spotkała, opisał ją jako niezwykle „spójną wewnątrznie, uczciwą i autentyczną”<sup>2</sup>. Mógłby również powiedzieć: kochającą prawdę.

Co było źródłem owej miłości do prawdy, żywionej już od dzieciństwa? Nie była to religia. Mimo, że pochodziła z pobożnej, religijnej, żydowskiej rodziny, to nie w rodzinie znalazła prawdę. Podobnie jak w przypadku wielu katolików wychowanych w wierze od kołyski, istniała pewna bariera, którą trzeba było przekroczyć, lub zamknięta brama, którą należało otworzyć, aby stanąć twarzą w twarz z prawdą. Judaizm dał jej coś, co nazwała „wielkim ludzkim i obyczajowym dziedzictwem”<sup>3</sup>, a także wycucie ideałów. Ale być Żydówką, znaczyło dla młodziutkiej Edyty przede wszystkim gęstą sieć powiązań rodzinnych. Jako dziecko opanowała określoną mnemotechnikę zapamiętania imion dwunastu synów Jakuba.

---

<sup>1</sup> ESGA 3, L 542, s. 418. Edyta mówi o nadchodzącej śmierci filozofa Husserla.

<sup>2</sup> W. Herbstrith, *Edith Stein: A Biography*, tłum. B. Bonowitz, Ignatius press, San Francisco 1992, s. 186. Choć relacja świadka dotyczy Westerbork, Edyta zmarła w Auschwitz.

<sup>3</sup> ESGA 2, L 214, s. 329.

Później musiała zapamiętać imiona członków swojej rodziny: samych ciotek i wujów, razem wziętych, było trzydzieści siedem osób! Ważne były też święta: Pascha, Nowy Rok i inne, ze szczególnym uwzględnieniem Dnia Pojednania – najważniejszego święta judaizmu, ale również dnia urodzin Edyty w 1891 roku – uroczystości, którą obchodziła długo jeszcze po utracie dziecięcej wiary. Ojciec jej zmarł, nim ukończyła dwa lata, a matka okazała się prawdziwie dzielną niewiastą – zgodnie z żydowską tradycją *mulier fortis* stała na czele matriarchalnej już teraz rodziny, wychowując siedmioro dzieci i stawiając na nogi kulejące dotąd przedsiębiorstwo handlu drewnem. Skoro Zygfryd Stein nie żył, obowiązek czytania modlitw na Święto Paschy przejąć musieli bracia Edyty. Nie byli szczególnie religijni i nie czynili tego w sposób bardzo nabożny. Z pewnością smuciło to matkę. A Edytę? Dostrzegła, że można religię traktować niezbyt poważnie. Jakże często relatywizuje się wiarę, gdy inne sprawy wydają się ważniejsze. W szkole, o ile wiadomo, Edyta miała obojętny stosunek do kwestii religijnych.

Wiemy, że nadal się modliła. Znaczący jest fakt, że została „ateistką” w wieku lat piętnastu, w trakcie pobytu u siostry w Hamburgu. W tym czasie, jak pisze, „całkiem świadomie i z własnej woli” zaprzestała się modlić<sup>4</sup>. Stąd wiemy, że do tego czasu modliła się. Prawdopodobnie nie była to modlitwa głębokiej wiary, i z jeszcze większą pewnością możemy założyć, że nie zaspakajała jej pragnienia poszukiwania prawdy.

Po powrocie do domu, po dziesięciu miesiącach nieobecności w szkole, zabrała się znów do nauki. Musiała się natrudzić. Była bardzo zdolna, ale materiału do nadrobienia było dużo. Przygotowywała się także do egzaminu wstępnego, który miał umożliwić naukę w klasach przygotowujących do studiów uniwersyteckich. Przedsiębiorstwo rodzinne rozwijało się teraz wspaniale. Starsze rodzeństwo, po ukończeniu szkół, pomagało je prowadzić i Augusta mogła teraz pozwolić sobie na to, by dwie najmłodsze córki, Edyta i starsza od

---

<sup>4</sup> LJF, s. 179.

niej o dwa lata Erna, uzyskały wykształcenie wyższe. Wysłuchały opinii wuja o tym, że gwarancją ich przyszłego bezpieczeństwa jest dobry zawód. Krótko mówiąc, miały studiować medycynę. Erna, uwielbiająca naukę języków, podporządkowała się sugestii wuja i zgodziła na studia medyczne; została później bardzo dobrą i kompetentną lekarką. Edyta wywołała sensację: chciała studiować filozofię. Rodzina była całkowicie zaskoczona i oniemiała ze zdziwienia. Co też przyszło Edycie do głowy? (Jaka to kiepska perspektywa na przyszłość!) Edyta przeczytała tylko jedną książkę z dziedziny filozofii, ale instynktownie wiedziała, że jest to jej droga. Chciała studiować filozofię, bo, jak to później powiedziała, jest to najpewniejsza droga do prawdy.

Na Uniwersytecie we Wrocławiu Edyta oprócz filozofii wybrała jeszcze trzy inne przedmioty: psychologię, historię i literaturę niemiecką. Był to rodzaj kompromisu. Przedmioty te były potrzebne do uzyskania kwalifikacji nauczycielskich, a rodzina chciała, aby Edyta miała jakieś konkretne umiejętności. Nie były to przedmioty wybrane przypadkowo. Otwierały przed jej dociekliwym umysłem nowe obszary prawdy.

Bardzo poważnie zaangażowała się w psychologię, rozważała nawet podjęcie poważniejszych badań, kiedyś, w przyszłości. Odnalazła nieznane lądy czekające na swego odkrywcę – osobę, umysł, świadomość. Była też historia. Edyta nie miała zamiaru idealizować przeszłości. Pragnęła być częścią „historii, która się tworzy”<sup>5</sup>. Studia nad historią stały się fundamentem zainteresowania polityką. Jako studentka, włączyła się we Wrocławiu w ruch sufrażystek walczących o prawo pruskich kobiet do głosowania. Była tak przepelniona swymi ideałami, że z pogardą patrzyła na studentów niezainteresowanych wyższymi sprawami życia. Wchodząc do sali wykładowej odwracała głowę od nich i myślała „Idiotyci!”<sup>6</sup>. Nie była jeszcze wtedy świętą!

---

<sup>5</sup> LJF, s. 235.

<sup>6</sup> LJF, s. 236.

I w końcu literatura niemiecka: rzec by można, że tu Edyta musiała napotkać prawdę. Studiowała Ewangelię w średnio-wiecznej niemczyźnie, choć, jak pisała, „Nie wywarło to w tym czasie na mnie większego wpływu”<sup>7</sup>. Nastąpiły jednak spotkania z prostą wiarą. Edyta była członkiem Ligi Reformy Szkolnej i w ramach tej działalności odwiedzano różne instytucje. Pewnego razu pojechali do domu dziecka prowadzonego przez siostry protestanckie. Jedna z diakonis opowiedziała, że bardzo potrzebowały maszyny do szycia; modliły się więc o to usilnie i w krótkim czasie ją uzyskały. Edyta słuchała tej relacji wygłoszonej z całą powagą. Rozejrzała się wokół, na żadnej z twarzy pozostałych studentów, samych „wolnomyślicieli”, nie pojawił się wyraz zwątpienia, grymas ironii czy zakłopotania. Była pod wrażeniem dziecięcej ufności siostry, ale wciąż wszystko przesłaniało najważniejsze dla niej pojęcie prawdy.

Stało się to całkowicie jasne, gdy Edytę ogarnęła wielotygodniowa depresja. Na pierwszy rzut oka nie wyglądała na osobę skłoną do depresji – aktywna, sensowna młoda kobieta, pewna siebie, pełna szlachetnych ideałów. Ale rzeczywistość nigdy nie jest idealna. Literatura podsuwa czasem przejmujące opisy ideałów – jak na przykład akceptująca śmierć Maria Stuart ze sztuki Schillera, która wywarła na Edycie głębokie wrażenie, ale daje też opisy życia znacznie gorsze niż rzeczywistość realna. Edyta natrafiła na taką książkę, powieść Poperta *Helmut Harringa*. Sięgnęła po nią być może dlatego, że opisywała ona życie studenckie. Ale jakież było to życie! Pijaństwo, niemoralność – Edyta wyczuwała obecność zła i była przerażona. Mogło się jej wydawać, że wszystkie jej ideały były daremne. Może żyła w świecie iluzji, zupełnie nieobecnych w realnym życiu. Czuła się całkowicie przygnębiona. Aż do chwili, gdy poszła na koncert. W programie była muzyka Bacha i pieśń ze słowami Lutra. Strofa „I choćby świat był pełen diabłów i chciałby nas pochłoniąć,

---

<sup>7</sup> LJF, s. 233.



przenigdy się nie ulękniemy i musi nam się udać”<sup>8</sup> położyła kres depresji. Tak, pomyślała, jeśli ja i moi przyjaciele będziemy dążyć usilnie do prawdy, zło zostanie zwyciężone.

Przenieśmy się teraz do małego pomieszczenia na wydziale filozoficznym we Wrocławiu. Zbliżało się Boże Narodzenie 1912 roku, a Edyta studiowała już ponad osiemnaście miesięcy. Przed nią leżał stos książek na temat psychologii myślenia, a ona przygotowywała referat na seminarium. Od czasu do czasu wpadało jej w oko pewne nazwisko, siedem liter układających się w słowo „Husserl”. Wszyscy się na niego powoływali, był kimś, kogo warto było cytować.

Otworzyły się drzwi. „Mos” – powitała kolegę. Nazywał się dr Jerzy Moskiewicz, ale wszyscy nazywali go „Mos”. Zapytał, nad czym pracuje. Edyta wskazała na książki piętrzące się przed nią na stole. „Odłóż to wszystko”, powiedział zdecydowanie. Edyta była zaskoczona. Wówczas Mos wręczył jej inną książkę i zalecił jej przeczytanie. Na okładce wydrukowane było imię i nazwisko autora: Edmund Husserl. Największy współczesny filozof, jak to wkrótce odkryła. Twórca fenomenologii, nowego nurtu w filozofii, poszukującego prawdy. Mos był jego studentem w Getyndze i bardzo chciał tam powrócić. Do miejsca, w którym „tylko się filozofuje – dniem i nocą, na ulicy, przy jedzeniu, wszędzie. Mówi się wyłącznie o fenomenach”<sup>9</sup>. Edyta poczuła w sobie falę narastającej ekscytacji.

Teraz pokój był pusty. Przerwa świąteczna. Wszystkie książki zostały odłożone oprócz tej jednej, z wydrukowanym nazwiskiem Husserla: *Badania logiczne. Tom drugi*. Edyta czytała z zapartym tchem, gdyż książka dawała wyraz tym samym wątpliwościom wobec psychologii, które i ją nurtowały. Była wciąż nauką w powijakach, odwołującą się do pojęć, których znaczenie uważano za oczywiste. Ale nie było podstaw ku temu; nie zdefiniowano ani jednego z tych pojęć. Jak może historyk, mówiła Edyta, pisać o „państwie”, „naro-

---

<sup>8</sup> LJF, s. 270.

<sup>9</sup> LJF, s. 273.

dzie”, jeśli nikt nie wyjaśnił znaczenia tych słów? Jak fizyk może rozprawiać o „materii” i „przestrzeni” bez uprzedniego wniknięcia w znaczenie tych pojęć?<sup>10</sup> Co więcej: jak może psycholog odnosić się do „umysłu” nie badając jego istoty, jego prawdy?

Edyta nie zdawała sobie wówczas sprawy z tego, że fenomenologia jest filozofią katolicką, choć nie nosiła takiej nazwy. Husserla zainspirował Tomasz z Akwinu, który szukał prawdy, istoty rzeczy. Po czasach Tomasza w trzynastym wieku – a szczególnie za sprawą Kartezjusza w siedemnastym wieku – filozofia stopniowo rezygnowała z prawdy obiektywnej na rzecz subiektywnych opinii, w których każdy mógł mieć swój pogląd i nadać rzeczom własne znaczenie<sup>11</sup>. Teraz pojawił się Husserl, mówiąc, że należy patrzeć na rzeczy tak, jak się one jawią – stąd słowo „fenomen” (to, co się jawi) – i wierzyć nie tylko, że prawda jest tam, na zewnątrz, ale także w to, że mamy do niej dostęp.

Edyta nie wyjawiała swego sekretu. *Secretum meum mihi*, mówiła później o swym religijnym powołaniu i konfliktach, które niosło ono ze sobą i które chciała rozwiązać w zaciszu własnego serca. To „wezwanie” do fenomenologii – trudno to nazwać jakoś inaczej – stanowiło w chwili obecnej jej najintymniejszą tajemnicę. Powołanie, które się wypełniło. Pewnego wieczoru otworzyła list od swego kuzyna, Ryszarda, przebywającego w Getyndze, który zapraszał ją do siebie, gdyby chciała tam studiować. Edyta powiedziała rodzinie o swej decyzji. Rodzina ponownie zaniemówiła ze zdziwienia. Ale Edyta postawiła na swoim i wiosną 1913 roku przeprowadziła się do tego, położonego w północnych Niemczech miasta.

Kochając prawdę, trzeba iść za nią z wielkim szacunkiem, dokądkolwiek wiedzie. Jadąc do Getyngi, Edyta to właśnie

---

<sup>10</sup> PPC, s. 8.

<sup>11</sup> H. M. Gosebrink, *Wissenschaft als Gottesdienst: Zur Bedeutung Thomas' von Aquin für Edith Stein in ihrer Speyerer Zeit (1923-1931)*, w: *Edith-Stein-Gesellschaft Deutschland, Wandle den Weg dem Glanze zu*, s. 61-62.

czyniła. Kochając prawdę, trzeba mieć umysł niezmacony, zdeterminowany, niezwracający uwagi na fałszywych bogów: na honor i prestiż. Przybycie Edyty do Getyngi było właśnie takie. Trwał pierwszy tydzień semestru. Kupiła najnowszą książkę Husserla *Idee. Tom pierwszy*. Przeczytała ją – co samo w sobie jest nie lada wyczynem – i była rozczarowana. Ideał prawdy obiektywnej, tak wyraziście przebijający z kart poprzedniej książki, teraz zaczynał blednąć i zanikać. Edyta przyszła jako pierwsza na spotkanie studentów w domu Husserla. Był on ich „mistrzem”, zapewne największym z żyjących filozofów. Ona zaś była zupełnie nową, nieznaną studentką, a cały jej dorobek stanowiło świadectwo ukończenia szkoły. Bez najmniejszych skrupułów powiedziała mu o swoich wątpliwościach dotyczących jego ostatniej książki. Nie zepsuło to ich relacji, a z czasem Edyta stała się jego najlepszą studentką. Ale mogło być inaczej. Przybyła do Getyngi po to, by szukać prawdy, a nie chlubić się współpracą ze sławną osobą; w obronie prawdy była nieustraszona.

Szczerze mówiąc, delikatność jest każdemu bardzo potrzebna. Edyta musiała się jeszcze tego nauczyć. Zdawała sobie sprawę ze swej tendencji do „wyrażania krytyki, nie zastanawiając się, czy mam do tego prawo, czy nie”<sup>12</sup>. Miała pośród swych znajomych dwóch oddanych przyjaciół: Fritza Kaufmanna i Hansa Lippsa. Pewnego dnia Fritz napisał do niej, zarzucając, że uważa, iż lepiej rozumie Hansa Lippsa niż on. Odpisała jeszcze tego samego dnia, że faktycznie jest tego zdania. „Obrażony” Fritz pewnie lepiej by się czuł, gdyby Edyta знаła w tym czasie słowa z *Listu do Efezjan* 4,15-16: mówcie prawdę, ale z miłością!

Aby mówić prawdę, potrzeba wielkiej odwagi. Edyta w swojej autobiografii, zatytułowanej: *Dzieje pewnej rodziny żydowskiej*, opisuje niezwykle epizod, dość rzadko przytaczany. Przerwała studia w Getyndze, gdy wybuchła I wojna światowa i przeszła szkolenie jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża. Odbiła kilkumiesięczną służbę w 1915 roku, pie-

---

<sup>12</sup> ESGA 2, L 27, s. 72.

lęgnując austriackich żołnierzy. Odjeżdżając, pożegnała się z pacjentami i zgodziła się przewieźć ich listy przez granicę, mimo że było to zabronione przez cenzurę. Na granicy kazała jej te listy oddać. Kiedy przebywała już w domu, została poinformowana, że czeka ją sąd wojskowy. Najlepszą linią obrony byłoby udawanie nieznajomości prawa. Groziło jej więzienie. Ku przerażeniu rodziny, Edyta odmówiła kłamstwa. Woląła więzienie niż kłamstwo. Na szczęście interweniował Czerwony Krzyż i sprawę umorzono. Gdyby proces był kontynuowany, to ten epizod z życia Edyty Stein byłby znacznie szerzej znany!

Potrzeba miłości, odwagi i determinacji, aby kroczyć ścieżką prawdy. Ale najbardziej potrzebna jest pokora. Pamiętajmy, że Edyta była filozofem. Filozof tworzy system pojęć. Czasami system ten wyklucza pojęcie Boga: w końcu wprowadzenie Boga do swego zgrabnego, dobrze przemyślanego i, co najważniejsze, *ludzkiego* systemu pojęć może sprawić, że runie on jak domek z kart! Czasem filozofia jest otwarciem wroga wobec pojęcia Boga. „Filozofia” oznacza „umiłowanie mądrości”, ale może oznaczać tylko mądrość czysto ludzką. Święty Paweł nie omieszkał tego podkreślić. Podobnie uczynił pewien francuski ksiądz, który spotkał Edytę, wówczas już katoliczkę, w pobliżu Spiry. Pracowała tam jako nauczycielka. Oboje byli gośćmi na plebanii. Kiedy ksiądz dowiedział się, że studiowała filozofię, wykrzyknął: „Dziwię się wobec tego, że nie straciła pani wiary!”. Odparła: „Wprost przeciwnie: odnalazłam ją”<sup>13</sup>.

Filozofia może być skierowana na Boga albo przeciwko Niemu, w zależności od tego, o jaką mądrość chodzi: prawdziwą czy czysto ludzką. Edyta szukała czystej mądrości i z tego powodu z pokorą przyjęła rezultat swych poszukiwań. W Getyndze zaczęła z szacunkiem odnosić się do pytań stawianych przez wiarę. Były to jej własne słowa. Wielu jej kolegów, studentów, a nawet najznakomitszych wykładowców, było głęboko wierzącymi chrześcijanami. Edyta zdała

---

<sup>13</sup> J. Feldes, *Edith Stein und Schifferstadt*, Geier, Schifferstadt 1998, s. 46.

sobie sprawę, że wiara stanowiła świat, który musiał stać się przedmiotem rozważań. Jak sama powiedziała, otworzyła się na wpływy zewnętrzne i nawet nie zauważyła, że stopniowo zaczęła się zmieniać.

Otwarcie się na wpływ z zewnątrz. Jest to akt pokory: dawać się kształtować, zamiast samej kształtować swój los. Pamiętajmy, że Edyta Stein była filozofem piszącym. Ona także budowała swój system poglądów. Napisała pracę doktorską opublikowaną pod tytułem *O zagadnieniu wczucia*<sup>14</sup>. Ów „problem” stanowiło pytanie, czy i jak możliwe jest zrozumienie doświadczenia innej osoby, wniknięcie w jej świat, w czyjaś skórę. By zbadać tę kwestię, Edyta przeprowadziła pełną analizę osoby ludzkiej: zaczęła od ciała, a następnie przeszła do umysłu. Najpierw do tej części, która jest powiązana z ciałem, która czuje głód, pragnienie i inne potrzeby, i którą nazwała „duszą”. Następnie omówiła „ducha”, tę część, która ma uczucia, jest wrażliwa na wartości, relacje z innymi, i zdolna jest do empatii.

W ten sposób Edyta zbudowała filozoficzną koncepcję osoby ludzkiej. Podobne jak lekarz, który posługując się szkieletem człowieka może powiedzieć, gdzie znajdują się poszczególne organy i jaką pełnią funkcję w stosunku do całości organizmu, tak i ona naszkicowała obraz osoby ludzkiej. Następnie zajęła się pojęciem wiary. Pragnienie prawdy było ściśle powiązane z pokorą. Musiała więc zawrzeć religię w swoim systemie, jeśli miał on być kompletny. Umieściła wiarę na samym szczycie, jako zwieńczenie swego opisu ducha. Jednakże samo słowo nadal pozostawało dla niej niejasne. Z pewnością niełatwo było jej, sumiennemu i wrażliwemu filozofowi, dobrze obeznanemu ze swoją dziedziną, podsumować swą pracę słowami „Nie jest to jasne”.

Później, wiele lat później, kiedy była już karmelitanką, pisma św. Teresy i małej św. Teresy, dwóch wielkich doktorów Kościoła potwierdziły jej postawę, obie uczyły, że pokora jest prawdą, a prawda pokorą.

<sup>14</sup> E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, przeł. D. Gierulanka i J. Gierula, ZNAK, Kraków 1988.

Edyta obroniła swą pracę doktorską w 1916 roku i przeprowadziła się do Fryburga, gdzie została asystentką Husserla, czuwając nad redakcją jego prac i rękopisów. W ciągu tych osiemnastu miesięcy otworzyła się jeszcze bardziej na nowe doświadczenia. Podczas swej pierwszej podróży do Fryburga, na egzamin ustny, zatrzymała się we Frankfurcie, gdzie zabrano ją do katedry. Jedynie jako turystkę. Podczas zwiedzania katedry zobaczyła, że weszła jakaś zwyczajnie wyglądająca kobieta z koszem pełnym zakupów i zaczęła się modlić przed Najświętszym Sakramentem. Edyta pewnie nie wiedziała, co to jest tabernakulum. Wiedziała jednak, że jest świadkiem „poufnej rozmowy”<sup>15</sup> z Bogiem. Taka sama rozmowa wskaże jej kiedyś ostateczną „prawdę”. Nigdy nie zapomniła tego doświadczenia.

Jej ulubiony wykładowca, Adolf Reinach, był głęboko wierzącym chrześcijaninem. Na początku studiów bardzo jej pomógł w zrozumieniu fenomenologii. W chwili obecnej był na froncie, jak wielu innych żołnierzy, wyrwany z cywilizowanego świata i rzucony w błotniste okopy.

Kolejna przerwa świąteczna. Pod koniec 1917 roku Edyta dowiedziała się, że Reinach zginął w akcji. Była załamana. Czuła, że czeka ją coś jeszcze trudniejszego. Z pewnością jego ukochana żona, Anna, będzie w znacznie gorszym stanie, myślała. Zamierzała ją odwiedzić. Bała się tego spotkania, bo nie wiedziała, co mogłaby powiedzieć, jak ją pocieszyć.

Ale wszystko przybrało zupełnie inny obrót. Anna, mimo smutku, promieniowała siłą. Spoza śmierci wylaniała się wiara w życie po śmierci. Anna nigdy nie wydawała się Edycie tak silna, tak wzmocniona przez Boga, jak w ciągu tych godzin. Edyta rozumiała, że można być „pobłogosławionym przez Krzyż”, a nie startym na pył:

To właśnie wtedy po raz pierwszy napotkałam Krzyż i boską siłę, jaką wyzwała w tych, którzy go dźwigają. Po raz pierwszy przed moimi oczami jawił się Kościół, narodzony z odkupieńczego cierpienia Chrystusa, zwyciężający ukąszenie śmierci. W tym mo-

---

<sup>15</sup> LJF, s. 513.

mencie mój brak wiary doznał wstrząsu, judaizm zbladł, a pojawił się Chrystus: Chrystus w tajemnicy Krzyża<sup>16</sup>.

W obliczu świadectwa, że cierpienie przeżywane w świetle prawdy staje się wsparciem, Edyta podjęła ważną decyzję. Postanowiła zostać chrześcijanką.

Jak widzieliśmy, pójście śladami prawdy wymaga miłości, odwagi i pokory. Nade wszystko trzeba tą prawdą żyć, podążać za nią, gdziekolwiek nas poprowadzi. Jak jednak miała tego dokonać? Wiedziała, że nie wystarczy, że nazwie się chrześcijanką. Musi podjąć określone kroki, należeć do jakiegoś Kościoła, a Edyty nie pociągał żaden konkretny Kościół, ani protestancki, ani katolicki. Droga, którą miała przebyć, nie wydawała się jasna. I po raz pierwszy poczuła, że sprzeciwia się prawdzie.

Zaczęły się trzy, a może nawet cztery bolesne lata. Kiedy już je przeżyła i jasno zobaczyła, co się z nią wtedy działo, uznała, że w owym czasie jej „głowa i serce sprzymierzyły się, aby zadać sercu gwałt”<sup>17</sup>. Serce miała katolickie, ale w głowie czuła zamęt – była niezdolna do podjęcia decyzji, jakiej żądało serce. Trwała we frustrującej stagnacji. Ucierpiało na tym zdrowie, czuła się wyczerpana, rozpaczliwie potrzebowała odpoczynku. Odpoczynku w Bogu.

Edyta przebywała w domu swej matki. Nie dostała wymarzonej posady na uniwersytecie, bo była kobietą, Żydówką; brak jej było odpowiednich kontaktów. Pozostała więc po prostu w domu, jako samodzielny uczony. Zdołała tu pojąć, co to znaczy „odpoczynek w Bogu”. Gdyby tylko pojawiła się siła woli, jakiś impuls, mogłaby dokonać tego niewielkiego skoku ze „śmierci” do „życia”. Pisała teraz:

Jest taki stan spoczynku w Bogu, absolutne wstrzymanie czynności intelektualnych, kiedy nie tworzy się żadnych planów, nie podejmuje żadnych decyzji i po raz pierwszy naprawdę przestaje działać, kiedy się po prostu powierza przyszłość woli Bożej i „pod-

<sup>16</sup> Posselt, s. 59.

<sup>17</sup> ESGA 4, L 94, s. 256.

daje się losowi”. Sama doświadczyłam tego stanu do pewnego stopnia. Przyszło w ślad za pewnym doświadczeniem, które nadwerżyło moje siły, pochłonęło moje duchowe zasoby i okradło z możliwości działania. W porównaniu do tej inercji, której źródłem jest brak sił witalnych, „odpoczynek w Bogu” jest czymś całkowicie nowym i innym. Jest się w „ciszy śmierci”, ale w tym drugim przypadku obecne jest ogromne poczucie bezpieczeństwa... które, w stopniu, w jakim mu się poddaję, napętnia mnie nowym życiem<sup>18</sup>.

Napętniona życiem. Tak, ale kluczem do tego są słowa „w stopniu, w jakim mu się poddaję”. Edyta wciąż nie była w stanie dokonać tego koniecznego kroku. Jej stan zdrowia uległ pogorszeniu. Przyszły kolejne święta Bożego Narodzenia, 1920 roku. Pamiętała je jako czas wesela siostry Erny i sądziła, że nie będzie w stanie wziąć w nim udziału. Leżała „z tak silnymi bólami, że gdy wnoszono ostatnie ciężkie meble na górę, drżałam wewnętrznie za każdym szmerem i stuknięciem”. Działo się tak „wskutek przeżywanych walk duchowych, które staczałam w ukryciu, bez jakiegokolwiek ludzkiej pomocy”<sup>19</sup>. *Secretum meum mihi*. Zawsze trzymała w tajemnicy najbardziej intymne decyzje i kłopoty. Ale wzięła udział w tańcach – jej siostra lekarka dała jej zastrzyk z morfiny! Skąd jednak wziąć miała duchową morfinę, która mogłaby ukoić jej ból?

Owdowiała Anna Reinach kupiła książkę. Zupełnie nowe wydanie autobiografii św. Teresy od Jezusa, Świętej z Avila. Anna i jej mąż zostali ochrzczeni jako luteranie. Możemy się dziwić, po co chciała mieć tę książkę. Bez wątplenia dlatego, że już podjęła decyzję o przejściu na katolicyzm, podobnie jak jej mąż tuż przed śmiercią<sup>20</sup>. Książka ta stała teraz na półce w jej bibliotece. Teresa z Avila.

<sup>18</sup> *Psychic Causality (1918-1919)*, cyt. za W. Herbrith, *Edith Stein: A Biography...*, dz. cyt., s. 60.

<sup>19</sup> L.J.F., s. 298.

<sup>20</sup> Informację tę przekazał Jan Nota SJ, podczas wystąpienia w Seattle Regional Congress, 23 sierpnia 1987: odtworzone z kasy, Blessed Edith Stein: „A Woman of the Church”, s. 1. Anna została katoliczką w roku 1923, rok po swej szwagierce, Pauline Reinach.



Edyta wybrała się w podróż. Jechała do Hatti, Hedwig Conrad-Martius, innej świetnej uczennicy Husserla. W drodze zatrzymała się na kilka dni u Anny. Możemy sobie wyobrazić tę scenę. Anna proponuje Edycie na pożegnanie, aby wybrała sobie jakąś książkę z jej biblioteczki. Edyta rozgląda się i wybiera czerwono-brązową okładkę ze złotymi literami: *Św. Teresa od Jezusa*. Bierze ją ze sobą do Hatti i daje jej w prezencie. Gdy Hatti z mężem wyjeżdża na jakiś czas, sięga po nią<sup>21</sup>.

Edyta wzięła książkę ze sobą na piętro i zaczęła czytać. Pochłonęła wszystkie czterdzieści rozdziałów, jeden po drugim. Święta Teresa opowiadająca o swoim życiu: pragnienie pójścia za Bogiem, kiepskie początki, pragnienie modlitwy, lenistwo i zaprzestawanie modlitwy po tak wielu otrzymanych łaskach. Niepohamowane dążenie życia, bezlitosne dla błędów. Spotkanie z Bogiem, który cierpiał za nas. Bliska relacja z Bogiem. (Czy Edyta pamiętała kobietę z katedry we Frankfurcie?). I rozdział czterdziesty, przełom: Chrystus objawiający się jako Prawda.

Edyta zamknęła książkę. Świtało. Ale złociste promienie słoneczne przebijające się przez okiennice były niczym w porównaniu ze skarbem, jaki odnalazła. „To jest prawda!” – powiedziała.

Co to jest prawda? Zadajemy błędnie sformułowane pytanie. Nie „co” ale „kto”. Prawda jest osobą, osobą Jezusa. Oto czego Edyta na próżno szukała w swoich książkach, w bibliotekach, na seminariach. Ponieważ prawda jest osobą, a nie intelektualnym pojęciem, i ponieważ św. Teresa powiedziała wszystko zgodnie z prawdą.

Teraz Edyta mogła odpowiedzieć na chrześcijańskie powołanie. Nie kładła się już spać, tylko czekała, aż otworzą księgarnie. Kupiła *Katechizm*, katolicki mszał i zaczęła przy-

---

<sup>21</sup> Taka wersja wydarzeń, zakładająca, że Anna była właścicielką książki, pojawiła się niedawno: zob. ESGA 3, L 294, przypis 6, s. 31; także J. Feldes, *Diesen Lieben Blick veresse ich nie: Edith Stein und der Liebfrauenberg*, Pilger, Speyer 2000, s. 8-9.

gotowywać się na przyjęcie do Kościoła. Nastąpiło to w Nowy Rok 1922.

Mając lat piętnaście, przestała się modlić. Albo tak sądziła. Kiedy jednak później zastanawiała się nad tym, czy modliła się przez cały ten czas, odpowiedziała: „Moja tęsknota za prawdą była sama w sobie modlitwą”<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Posselt, s. 64.